№ 1. Warszawa, styczeń—luty 1925 r. Rok II.

MŁODA MYŚL LUDOWA

ORGAN POLSKIEJ AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY LUDOWEJ.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. TAMKA 1, BOLESŁAW BABSKI, C. Z. K. R.
ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 68, M. 11, MARJAN FRELEK.—KONTO CZEKOWE W P.K.O. № 8636.

CENA NUMERU 30 GROSZY.

TREŚĆ.

NAJTAŃSZA KSIĄŻKA NA ŚWIECIE!

Książka powinna być dostępna dla każdego, powinna być tania.

Za 40 groszy

wydawać będzie tom, zawierający od 100 do 130 stronic, ozdobiony obrazkami, w trwałej kolorowej okładce

„Bibljoteka Domu Polskiego".

„Bibljoteka Domu Polskiego" wychodzi 3 razy miesięcznie: 10, 20 i 30 każdego miesiąca. Kwartalnie więc ukazywać się będzie 9 tomów za 3 zł. 60 groszy, a 36 tomów rocznie za 13 złotych—w prenumeracie. „Bibljoteka Domu Polskiego" pomieszczać będzie tylko najlepsze powieści i arcydzieła autorów polskich i obcych, podróże, dzieła popularno-naukowe, opisy najnowszych wynalazków, najnowsze ustawy w opracowaniu sił fachowych, opowiadania z dziejów ojczystych itp.

Jako pierwszy tom ukaże się **KALENDARZ INFORMATOR** niezbędny dla każdego, bo zawierający zbiór wszystkich potrzebnych informacyj o życiu publicznem, instytucjach publicznych, podatkach i t. p.

Prenumeratorzy całoroczni otrzymają w końcu roku ładną, ozdobną szafkę na książki zupełnie darmo.

Nie w prenumeracie tom kosztować będzie **65** groszy.

PRENUMERATĘ NALEŻY WPŁACAĆ NA KONTO P. K. O. №. **9779** ZA POMOCĄ BLANKIETÓW, KTÓRE NABYĆ MOŻNA ZA 1 GR. W KAŻDYM URZ. POCZT.

„BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO"

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska 46.

Konto czekowe P. K. O. 9779.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Cała strona 80 zł. — 1/2 str. 50 zł. — 1/4 str. 25 zł. — 1/8 str. 15 zł.

Nie ustawajmy w pracy!

Najistotniejszym czynnikiem, wyróżniającym Polską Akademicką Młodzież Ludową z pośród innych organizacyj akademickich, jest niewątpliwie stosunek do wsi. Wiadomo bowiem, że podstawowym elementem w naszych szeregach są akademicy, których szczęśliwy los wyrwał z wiejskich „nizin" społecznych i dozwolił im czerpać wiedzę w najwyższych uczelniach, na jakie zdobyła się cywilizacja ludzka. Dzięki temu widzimy o wiele szersze horyzonty, niż ci co pozostali na dole... W codziennej szarzyźnie życiowej, w upartej walce z trudnemi warunkami, w obcem, hałaśliwem środowisku, zdziwieni niejednokrotnie pustotą i rozrzutnością wielkomiejską — unosimy się chętnie myślą ku cichym chatom wiejskim, gdzie w odwiecznej walce na ojczystych skrawkach ziemi mozolą się miljonowe zastępy ludowe. Nawet więc w tych twardych warunkach, które łączą w jedno jarzmo „zajęcie" ze „studjami" rodzi się tęsknota za utrzymaniem duchowej łączności ze wsią, jakaś nieprzeparta chęć do pracy społecznej, by ulżyć tym, którzy „żywią i bronią".

Aby ten stosunek nie polegał na czczych frazesach i pięknych hasłach — musimy zawczasu przygotowywać się na rzetelnych, bezinteresownych pracowników społecznych, by później, kiedy staniemy przy obranych warsztatach pracy, w wolnych chwilach organizować i zasilać życie społeczne na wsi polskiej, które pomimo wszystkie wysiłki jest tak strasznie zaniedbane. Profesor Bujak, w znanem dziele o Galicji, przedstawił bierność tamtejszej inteligencji, która przeważnie rekrutowała się z elementu włościańskiego i zamiast podnieść życie społeczne i gospodarcze — przyczynia się tylko przez „nadprodukcję" różnych „doktorów" i „mecenasów" do wyjałowienia życia społecznego, a swoim nadmiarem sprawiała raczej ciężar nie ulgę. To też życie społeczno-gospodarcze i dobrobyt ludności jest dotąd bardzo niski w tej dzielnicy. Postęp bowiem ogólny musi się rozwijać równomiernie: wraz z powiększaniem się kadr inteligencji zawodowej i z podnoszeniem oświaty winien postępować r o z w ó j g o s p o d a r c z y, winno się polepszać codzienne życie i dobrobyt szerokich mas. Zachodnie państwa wyprzedziły Polskę nietylko na polu oświatowem i kulturalnem; przedewszystkiem o całe niebo przewyższają nas swoim d o b r o b y t e m m a t e r j a l n y m, swoją organizacją i zaradnością, bogactwem swej ludności. Cała polityka starych, dobrze zorganizowanych państw polega przedewszystkiem na zabiegach o interesy ekonomiczne swoich krajów...

Nie trzeba się długo rozwodzić, ile w Polsce jest braków pod tym względem. Handel — ta najruchliwsza i najczulsza gałąź współczesnego życia gospodarczego— jest w obcych rękach. Z przemysłem sytuacja nie o wiele lepiej się przedstawia. Jedynie rolnictwo ze swemi niedo-

maganiami jest pewną ostoją w obrachunku narodowym. Stąd też winna się zacząć odbudowa Polski współczesnej. Przez należyte zorganizowanie rolnych warsztatów i pokierowanie nadmiarem ludności wiejskiej, przez podniesienie oświaty i kultury oraz stworzenie potężnych organizacyj gospodarczych, któreby skupiały szerokie rzesze rolników i nadawały kierunek całej polityce ludowej — może się naprawdę podnieść życie w Polsce.

Najbardziej optymistyczne obliczenia wykazują, że jesteśmy krajem analfabetów: przeszło połowa obywateli nie umie czytać i pisać. Nadmiar ludności sprawia, że po Włochach, z Polski najwięcej ludzi emigruje zagranicę i pracuje tam na obcych. Rozdrobnienie gospodarstw i stosunkowo mała wydajność roli są przyczyną ubóstwa wsi. Brak dobrych dróg, szkół, domów ludowych, wszelkiego rodzaju stowarzyszeń — i tylu innych rzeczy. Czyż państwo dzisiejsze bez tych podstaw może wytrzymać na daleką metę rywalizację z potężnemi sąsiadami, którzy tylko czyhają na sposobną chwilę, by rzucić się do ataku?

Po obronie Polski od wrogów, po śmiałej sanacji stosunków walutowych — czas pomyśleć o budowie Polski od fundamentów i rozpocząć mrówczą pracę nad przebudową dzisiejszej struktury społecznej, by nas kiedyś nie zawiała zaraza od wschodu. Przecież kraj mamy bogaty, lud zdrowy i mocny — możemy być silnem i żywotnem państwem w Europie. Musimy tylko umieć to wszystko wykorzystać i nadać właściwy kierunek życiu społecznemu.

Niech więc nas nie zraża smutna rzeczywistość dzisiejsza i ogrom pracy, jaki na nas czeka. Przecież kamieniem węgielnym naszych założeń ideowych jest wiara w lud, „że on wykuje wielką przyszłość Polski".

Pół wieku temu zaledwie jak zniesiono pańszczyznę — chłop był niczem wtedy. Dziś posiadą wszystkie prawa i podstawy do rozwoju. Nadejdzie chwila, że wyzwoli się z resztek swej niemocy, sięgnie po pełnię władzy i należnych wpływów w państwie. Polska ludowa dopiero się poczęła: dokończyć jej budowy będzie musiało dzisiejsze pokolenie, które nie zaznało trucizny niewoli, a na jego czele winni stanąć ci, którzy najbardziej są uzbrojeni w środki, potrzebne do wytrzymania w dzisiejszym wyścigu życia.

Trudno o abstrakcyjny, teoretyczny typ akademika — ludowca. Kształtować się on musi przy konkretnym warsztacie pracy społecznej na niwie ludowej. Zapomnijmy więc o swych odcieniach partyjnych. Niech nam wystarczy ogólne podłoże ideologji ludowej. W nauce i szarej pracy społecznej kształćmy swe umysły i hartujmy charaktery. Bądźmy szermierzami — jak ów pionier*) „Młodej Polski", duchowy przywódca „Stowarzyszenia Ludu Polskiego", który „nie dla kast, ale dla ludu, nie dla próżniaków, ale dla pracujących życie poświęcił".

---

*) Szymon Konarski, kapitan wojsk polskich z pod Wawra i Grochowa.

„W najpomyślniejszym zatem wypadku, zawsze szerokie masy narodu biorąc pod uwagę, są lata młodości rozczarowaniem, powolnem waleniem się zamków, zbudowanych przez marzenie dziecięce, i można mówić o szczęściu, jeśli to walenie odbywa się o tyle rozsądnie, że z dobrze za-

chowanych szczątków da się wyciosać odpowiedni budynek gospodarczy dla wieku męskiego, okresu czynu. Z drugiej strony wiemy, że wiek młodzieńczy jest okresem, w którym należy koniecznie położyć fundament pod budowę życia. Wiemy o wielkich mężach, że tego, czem się stali, pragnęli już w wczesnej młodości; stali się zaś tem, ponieważ tego chcieli i ponieważ ciągle o tem myśleli, jak zwykł był mawiać Newton, a my wiemy również, że człowiek rzadko, lub też nigdy nie przekracza celu, który sobie wytknął w młodości. Może być czasem dobrze i pożytecznie wytyczać swój cel w skromnych rozmiarach, daje to spokojne, uregulowane stosunki życiowe; lecz rozbudowywać siebie, naród i ludzkość będzie w stanie tylko młodzież, która sięga po gwiazdy. Młodość ma kłaść fundament bogatej treści życia, ona ma z siebie zbudować czyste, wyższe człowieczeństwo i dlatego musi ona być poświęcona sobie samej, musi wessać w siebie radość życia, sztukę, piękno, wiedzę i budować sobie stopnie, po których mężczyzna może wejść na swą drogę do życia pracy, jak gdyby szedł na jakąś uroczystość."

A. H. Hollmann: „Uniwersytet Ludowy", w przekł. E. NOWICKIEGO.

Prostota a prostactwo.

Ileż to razy prostota uchodzi za prostactwo, lub odwrotnie. Stąd wniosek, że linja graniczna między prostotą a prostactwem jest bardzo subtelna, a często nieuchwytna.

Jeżeli jednak podejmuję powyższy temat, to nie dlatego, abym uważał się za powołanego do wskazywania nowych dróg, a zwalczania zasłużonego Rościszewskiego. Piszę ze względu na aktualność tematu z tem przeświadczeniem, że poruszoną myśl uzupełnią lub sprostują ci, którzy się tem interesują. Zaznaczam również, że tym razem chciałem poruszyć tylko kwestję życia kulturalno-towarzyskiego, a ściślej — kwestję stosunku uczącej się młodzieży do ludu.

Zacznijmy od ustalenia pojęć. Prostota — to forma przejawów życiowych niewymuszona i szczera, ale odznaczająca się subtelną miękkością, przedewszystkiem zaś jest to forma **indywidualna.**

Prostotą odznaczać się może zarówno człowiek wysoko wykształcony (arystokracja duchowa), jak również i zwykły wieśniak, lub robotnik. W pierwszym wypadku prostota będzie jądrem kultury, wyłuskanem z łupin oklepanych formułek; w drugim będzie to tylko wrodzona (może nawet podświadoma), ale niewymuszona delikatność.

Prostactwo tem przypomina prostotę, że również przejawia się indywidualnie, odrzucając obowiązujące formy oficjalnej kultury towarzyskiej (bo o tej mówimy), tylko że zamiast subtelnej miękkości, jak w prostocie, występuje tutaj ordynarne grubijaństwo. A zatem prostactwo stoi znacznie niżej nawet od konwencjonalizmu, który ma to do siebie, że swą bezduszność potrafi ukryć w zewnętrzne formy obowiązujących przepisów.

Tak mniej więcej wyglądałaby cała ta kwestja teoretycznie. W pra-

ktyce jednak klasyfikacja przedstawia znacznie większe trudności, bowiem to, co w jednych warunkach faktycznie jest prostotą, w innych będzie tylko grubem prostactwem: wartość zależy od sytuacji, od przypadkowych nawet okoliczności.

Ponieważ przejaw prostoty zależny jest od indywidualności danej jednostki, więc zrozumiała jest różnorodność i bogactwo jej form. Weźmy dla przykładu wzajemny stosunek studentów-przyjaciół: wszelkie uczucia (np. przyjaźni) przejawiać się tu będą w formie negatywnej, często rubasznej; uznanie i szacunek jaki żywią dla siebie wyraża się w złośliwych epitetach i docinkach. Krótko mówiąc, całość ich współżycia przedstawia się podobnie, jak np. znane wszystkim współżycie w Makuszyńskiego „Perłach i wieprzach", albo „Po mlecznej drodze": literat przez dłuższy czas wpatruje się z zachwytem w duży i piękny choć niewykończony obraz swego przyjaciela, w końcu zaś mówi: „Słuchaj, możeby tak siennik, bo to kawał płótna, szkodaby...". A niech się zbiorą studenci z różnych fakultetów, lub różnych uczelni, to z pewnością prawnik będzie dowodził „filozofowi", że jest niedołęga, podczas gdy ten twierdzi, że jego kolega-prawnik to skończony idjota. Obaj zaś, zblokowawszy się, przekonają agronoma, że nigdy nie powinien zabierać głosu, chyba w sprawie gnoju, a chemikowi będą urągać dlatego, że nie robi wzoru na starą podeszwę, albo na urwany daszek od czapki... Lecz czy to nazwiemy prostactwem? — Nie. To tylko swego rodzaju prostota: ci ludzie tak dobrze się znają, tak potrafią odczuć intencję każdego ruchu, powiedzenia lub tonu, że o nieporozumieniu nie może tu być mowy. Przytem ci ludzie są sami swoi i między sobą. Na ten ostatni moment kładę specjalny nacisk, bo uważam, że gdyby ci sami ludzie podobnie wyrażali się i traktowali wzajemnie, bawiąc na wsi wśród obserwującego ich ludu — wtedy postępowanie ich byłoby karygodnem prostactwem. Wiadomo bowiem, że inteligenci (do których nawet i student pragnie się zaliczać), szczególnie ci, którzy uchodzą za przyjaciół ludu, są pod każdym względem naśladowani: ich ubiór, maniery, słownictwo, sposób wyrażania się, sposób myślenia itp. Skrajna prostota byłaby tutaj demoralizująca. Zdaje mi się, że niema przesady w tem powiedzeniu, bo gorszyć się lub naśladować zły przykład będą nawet tacy, którzy są obdarzeni większą subtelnością w wyczuwaniu odnośnych intencyj: ci ludzie mają więcej uznania dla wykształcenia i wykształconych, więc też więcej od nich wymagają. Trzeba również wziąć pod uwagę jeszcze i to, że inteligent, chociaż pozwala sobie na rubaszne traktowanie kolegi, w „towarzystwie" jednak najczęściej potrafi być gentlemanem i dostosuje się do sytuacji, podczas gdy człowiek niewykształcony łatwo „wpadnie" i to może właśnie dzięki złemu wzorowi. Odnośne przykłady każdemu są znane. Przytoczę naprzykład taki: raz w obecności pewnego, nawet dość inteligentnego samouka nazwałem „przycisk" „gnieciuchem". W chwilę potem mój samouk całkiem serjo wymawiał wyraz „gnieciuch", uważając go za właściwą nazwę przedmiotu zwanego powszechnie „przyciskiem". Albo znowu: raz w Poznaniu (wiadomo, że tam polszczyzna szwankuje), będąc w towarzystwie osób wykształconych, użyłem w przystępie dobrego humoru jakiegoś zwrotu, który ostatecznie dobry był dla mnie — studenta i to tylko w danej sytuacji. Ponieważ jednak w opinji mojego otoczenia styl „studenta-warszawiaka" uchodził za nieposzlakowany wzór, zewszechmiar godny do naśladowania, przeto z prawdziwem przerażeniem usłyszałem tenże zwrot wymówiony przez elegancką i poważną panią inżynierową, nota bene, w momencie absolutnie nieodpowiednim...

Powstaje więc pytanie: czy pracując na wsi nad szerzeniem kultury towarzyskiej, należy zaszczepiać i propagować znajomość form konwencjonalnych, czy też nie?

Wydaje mi się, że jakkolwiek sama tylko znajomość przepisów, konwenomja, bardzo niewiele mówi o kulturalnej wartości człowieka, to jednak o absolutnem ich odrzuceniu w pracy na wsi mowy być nie może i wszelkie przejawy życia kulturalnego muszą być podane ludowi w takiej formie, któraby już zewnętrznie wyróżniała je od prostactwa. Szerszym warstwom nieraz trudno uwierzyć w wartość prostoty, tak jak nie wierzą, że jajka wielkanocne zostały poświęcone, jeśli ani kropla wody święconej nie wpadła do koszyka z jajkami. Nie znaczy to, aby inteligent zawsze musiał być wśród ludu wyrafinowanie wykwintnym: zasadniczo powinniśmy kultywować i szerzyć prostotę, tylko że najpewniejsza droga do jej prawdziwego utrwalenia prowadzi poprzez znajomość — powiedzmy oględnie — form grzeczności. A tej grzeczności na wsi stanowczo za mało: przeciętny chłopiec wiejski nie podziękuje siostrze ani matce, gdy ta np. poda mu z mozołem wycerowaną bluzę; odczuwa on wdzięczność, ale nie wie czy należy i jak należy ją uzewnętrznić, bo tego u nikogo nie widział.

Mamy dużo pracy ze zdobywaniem nauki w ośrodkach uniwersyteckich, ale w czasie świąt i wakacyj mamy możność pracować dla wsi naszej. I nietylko możność, ale i obowiązek, bo „synowie chłopów muszą wytworzyć nową kulturę, z ducha polskiego poczętą...“ (St Żeromski). A w konserwatywnej duszy ludu najwięcej znajdziemy pierwiastków prapolskich. Wprawdzie prostota nie jest cechą wyłącznie ani specyficznie polską, ale przecież tak właściwą zarówno dawnej szlachcie, jak chłopom i mieszczanom.

A więc, kultywując i szerząc prostotę, kultywujemy cechę przejawiającą się w życiu naszych przodków, bądźto w formie naiwnej serdeczności, bądź też głębokich i ostrych uwagach; w szczerem umiłowaniu i czci dla zwierzchników, albo rubasznej poufałości, którą tak doskonale charakteryzuje przysłowiowa dzisiaj odpowiedź szlachcica dana Janowi III: „Słowo się rzekło, kobyłko stoi u płotu“!

Michał Dziadowicz.

JAN KASPROWICZ.

Wyjątek z „Księgi ubogich“.

O wielcy i syci tej ziemi!
Cóż z wami łączyć mnie może,
Choć głodno, spać się nie kładę,
Choć miast barłogu mam łoże?

Choć biała na mnie koszula,
Z tych samych lnów uprzędziona,
I choć jednakie sukno
Pokrywa nasze ramiona?

Choć nieraz przy wspólnym stole
Z jednakich jemy talerzy,
Nad czystym schyleni obrusem,
Co dziesięć łokci mierzy.

Cóż może skuwać mnie z wami,
Jakie ogniwa i sploty,
Choć wspólne snać mamy grzechy
I wspólne, jeśli są, cnoty?

Jakież mnie wiążą z wami
Łączniki, węzły i spójnie,
Choć jedno z błękitów słońce
Spogląda na nas tak czujnie?

Choć śmierć ma, tak samo, jak wasza,
Licha być może i podła —
Z uwiądu, co musiał zejść z drogi,
Która ku chwale wiodła?

Te [illegible] samotnych przechadzkach
Zadaje sobie pytania,
Pragnący posiąść tę miłość,
Co się ku wszystkim skłania.

Lecz czuję, choć pęd mych zastrzeżeń
Trzymam usilnie na wodzy,
Że sercu mojemu najbliżsi
Maluczcy są i ubodzy —

Że wszystko, co tylko jest w duszy
Z najszlachetniejszej przędzy,
Ludzkiemu oddaję cierpieniu,
Ludzkiej poświęcam nędzy.

Kwestja agrarna w Polsce przedrozbiorowej i w czasach zaborczych.

Kwestja rolna w Polsce zaczyna wyłaniać się dopiero w X wieku, w okresie rozpadania się rodów, kiedy to wielu członków dawnego rodu szuka sposobu życia poza nim, sadowiąc się na gruncie rodzin bogatych lub na gruncie, będącym pod opieką księcia. Już wtedy znajdujemy:

1) wolnych kmieci, żyjących we wsiach rodowych dziedzicznych.
2) rolników wolnych poza rodowemi gniazdami.
3) wojów, t. j. rolników, powstałych z rodzin bogatszych, którzy posiadali niewolników oraz bronili swej wolności i praw do ziemi.
4) niewolników, sprowadzanych z wypraw wojennych i obsadzanych na pustych obszarach książęcych lub majątkach bogatych kmieci.

Wielkość gospodarstw rolnych w owym czasie była bardzo różna. Jak stwierdza prof. Bujak *) gospodarstwa wojów i kmieci, żyjących we wsiach rodowych dziedzicznych, obejmowały przeważnie po 90 morgów. Gospodarstwa rodzin, które porzuciły swe rody, były mniejsze, zaś jeszcze drobniejsze, nawet poniżej 10 morgów — były gospodarstwa niewolników. Obok tego istniały duże obszary, należące do księcia i do rodzin pochodzenia książęcego.

Z przyjęciem chrześcijaństwa przez Mieszka I (r. 966) Polska nawiązała kontakt z kulturą zachodnią, co się zaznaczyło przedewszystkiem w urządzeniu państwa. Z pośród ogółu rolników do większego znaczenia dochodzą „wojowie", zaś książę, chcąc sobie zjednać jaknajwięcej niewolników z pośród wojów, nadaje ziemię tym członkom rodzin i rodów, którzy mieli małe gospodarstwa i niewolników, ale nie mieli dość ziemi, by zapewnić wszystkim byt. Książę z początku dawał ziemię jako czasowe prawo posiadania wzamian za usługi, później jako dożywotnie, a następnie jako własność dziedziczną **).

Ustawiczne nadania książęce w postaci ogromnych obszarów ziemi, tworzą w kraju olbrzymie dobra, uprawiane ciężką pracą jeńców wo-

---

*) „Studja nad osadnictwem Małopolski".

**) Kutrzeba: „Histroja ustroju Polski".

jennych. Nadania książęce na rzecz klasztorów tworzą dla nich, szczególnie w XII wieku, obfite źródło bogactw.

Przy końcu XI wieku wszyscy dotychczasowi wolni kmiecie we wsiach, o ile nadani zostali klasztorom lub rycerzom (o ile tak można nazwać wojowników księcia), musieli na rzecz dziedziców ziemi wzamian za jej użytkowanie oddawać część plonu, a przedewszystkiem ulegać władzy sądowniczej. Ponadto w XII w. musieli spełniać różne robocizny. Zanikł zupełnie dawny podział na wolnych i niewolnych, a na jego miejscu powstał nowy podział w zależności od tego, do kogo chłopi należeli: na pańskich i kościelnych. Ostatecznie ów proces zlewania się kmieci i niewolników w jedną warstwę chłopską dokonał się w XIII wieku. Przemiana ta jednak stosunków agrarnych nie następowała przez podział ludności na mających i niemających prawa do gruntu, ale skutkiem tego, że część była majątkowo i politycznie silniejsza z racji stanowiska państwowego; ta wykorzystała swą przewagę dla uzależnienia od siebie tych, którzy nie mieli dość siły, aby się oprzeć.

Ów stan nie trwał długo, bo już przy końcu XIII wieku nastaje zmiana w ustroju agrarnym. W krajach zachodnich, szczególnie w Niemczech, dawno dokonały się i ustaliły formy przystosowane do nowych potrzeb gospodarczych, a mianowicie: podział na miasto i wieś o szerokich samorządach, co dawało w tych krajach doskonałe wyniki. Chłop tamtejszy przyswoił już sobie lepszy żelazny pług, system podziału pól oraz zmianę płodów i upraw.

W tych warunkach osadnik niemiecki był pożądanym i dlatego książęta, panowie i duchowieństwo polskie poczęli sprowadzać osadników z Niemiec, dając im zupełny samorząd.

Gdy kolonizacja przez wzmożenie produkcji rolnej zaczęła dawać dobre rezultaty, wówczas powstał prąd, aby i wsie zamieszkałe przez chłopów polskich przenieść na prawo niemieckie. Cały ten proces kolonizacji i przenoszenia istniejących wsi na prawo niemieckie, odbywał się przez trzy wieki: XIII, XIV i XV. Wieś stała się znowu jednolitą, a ludność ją zamieszkująca, znowu się zespoliła w jedną grupę wolnych, ale obciążonych ciężarami chłopów. Obok kolonizacji na prawie niemieckiem odbywało się, jak to wykazał prof. Bujak, osadnictwo na prawie polskiem. Dostatek i spokój zapanowały wtedy w kmiecych chatach i z owych to czasów powstaje pojęcie o bogatym dawnym kmieciu, którego późniejsza pańszczyzna do ubóstwa i nędzy sprowadziła.

Czasy i warunki dla rozwoju rolnictwa były jak najlepsze, gdy za panowania Kazimierza Jagiellończyka Polska pokojem toruńskim 1466 r. otrzymała z powrotem wybrzeże morskie z ujściem Wisły, co otwierało szerokie pole dla handlu wywozowego zbożem. Olśniona żądzą bogactw szlachta chce sama ciągnąć zyski z ziemi, gdyż wobec podniesienia stopy życiowej nie wystarczają same czynsze ściśle określone. Jedyną drogą do osiągnięcia większych dochodów było zmuszanie chłopów do odrabiania darmo ziemi folwarcznej, którą można było dowolnie powiększać jedynie zapomocą rugowania chłopów. Ideałem szlachty przestają być czynsze; pragnie ona ciągnąć dochody z produkcji na wywóz zagraniczny. Dla uskutecznienia tego zabrakło jej ziemi, którą rozdzieliła w zapale tworzenia klonij, zachowując sobie tylko nieznaczne folwarki dla własnego użytku.

Aby móc prędzej opanować i uzależnić chłopów, szlachta wykupuje sołtystwa, a wraz z tem i prawa władzy administracyjnej i sądowniczej i w ten sposób, ponieważ także król zrzekł się władzy nad chłopem w cią-

gu niezbyt długiego czasu prawo sądu i władzy nad chłopami przechodzi w ręce właścicieli ziemskich. Był to początek zupełnego uzależnienia tak osobistego jak i rzeczowego chłopów od szlachty.

Z powiększaniem obszarów folwarcznych szlachta nie miała kłopotu. Będąc bezpośrednim właścicielem ziemi, dziedzice rugowali chłopów bez litości. Gospodarstwa chłopskie zmniejszają się do pół włóki (15 morgów), zaś przeciętne folwarki, które w 15 wieku obejmowały obszar 60—120 morgów, obecnie wynoszą 300, 400 lub więcej morgów. Chcąc zaś pozyskać niejako podstawę prawną do wprowadzenia pańszczyzny, szlachta uchwala (1520 i 21 r.), że chłopi bez względu na dawne umowy obowiązani byli najmniej jeden dzień w tygodniu pracować za darmo od posiadanej włóki gruntu na rzecz dworu. Prawo takie zupełnie zmieniło położenie chłopa. Jeżeli dawniej chłop płacił za dzierżawę czynszem, a za użytkowanie gruntu robocizną — to mógł bądźcobądź na zasadzie umowy przekazywać ziemię synowi. Obecnie folwarki były większe i chłop z dzierżawcy stawał się ordynarjuszem, parobkiem przywiązanym do ziemi.

Pańszczyzna rosła dość szybko. I chociaż do końca istnienia Polski nie ukazała się żadna ustawa, powiększająca pańszczyznę, rosła ona ustawicznie i już bez pomocy sejmików i statutów doszła w XVII wieku do dni 4, 5 i 6 na tydzień, gdyż pod wpływem niemożności porzucenia gruntu bez zgody pana, chłop zmuszony był przyjmować coraz to gorsze warunki.

Obecnie wśród włościan rozróżniano: a) kmieci, mających włókę (33 morgi) lub pół włóki gruntu, b) zagrodników, mających ćwierć włóki i mniej, c) chałupników, mających chałupę i ogród, oraz d) komorników nieposiadających zagród dla własnego użytku, a utrzymujących się przy dworach.

W pierwszych latach pańszczyźnianych produkcja rolna podniosła się, ale trwało to niedługi okres czasu, ponieważ już w 17 wieku chłop podupadł, a folwark też niezbyt się bogacił, bo pańszczyzna była pracą lichą, słabo wydajną, a sztuka gospodarowania wysilająca się nad tem, jak kierować przymusem w pracy, mniej mogła się rozwinąć. Szlachta, stanowiąca 10% ogółu ludności, dość była silną, ażeby narzucić reszcie swe panowanie, lecz za słabą, by być czynnikiem rozwoju i postępu. Dlatego już z początkiem 18-go stulecia zapanował zupełny zastój w życiu gospodarczem. Zaprowadzenie systemu folwarcznego, połączonego z poddaństwem i pańszczyzną, a co zatem idzie — zupełny brak większych gospodarstw włościańskich, to szczególnie ujemne cechy ustroju rolnego pod koniec przedrozbiorowej Polski. To też już za panowania Sasów wytworzyła się opozycja przeciw owemu systemowi i poczęto szukać nowych dróg, któreby uratowały kraj przed ruiną gospodarczą. Jednak daleko było jeszcze do gruntownej zmiany.

Nie poprawił tych stosunków nawet rozkaz Napoleona, który zniósł poddaństwo zupełnie, ale z drugiej strony ziemię pozostawił jako własność pańską. Dzięki temu chłopi zostali zrównani wobec prawa, ale nie posiadając ziemi, pozostali nadal zależni od szlachty.

W czasach zaborczych najlepiej ułożyły się stosunki włościańskie w **zaborze pruskim.** Sprawa rolna włościan, która w innych dzielnicach stała w miejscu, tu została załatwiona najspokojniej, w drodze ewolucji — to znaczy powolnego postępu. Całą reformę rolną oparto na wzajemnych umowach. Z początku grunta na własność mogli otrzymać tylko gospodarze zamożniejsi, płacąc za ziemię albo pieniędzmi, albo ustępując dziedzicowi część swej roli. Ogółem biorąc, dzieło uwłaszczenia włościan ciągnęło się przeszło ćwierć wieku, a mianowicie od roku 1807 do 1850. Drugim

sposobem odszkodowania panów były „renty" t. j. opłaty spłacane przez dłuższy okres czasu, co umożliwiło wykup ziemi również i uboższym. Równocześnie z uwłaszczeniem odbyła się regulacja serwitutów i przeprowadzenie komasacji (połączenie rozrzuconych parcel jednego właściciela w jedną parcelę)gruntów chłopskich. Po upadku powstania styczniowego (1863 r.) ożywia się działalność gospodarczą, by ratować byt zagrożony. Centralne Tow. Gospodarcze, szerzy wiedzę rolniczą i to nietylko wśród ziemian, ale i wśród chłopów. Jednak na przeszkodzie stanęły prześladowania ze strony Niemiec, które po zwycięstwie nad Francją 1870/71 r. rozpoczęły germanizację ziem polskich. W r. 1886 rząd pruski przeprowadził ustawę, mocą której specjalna „Komisja kolonizacyjna" miała wykupywać ziemię polską i osadzać na niej chłopów niemieckich. Przez 25 lat komisja kolonizacyjna zdołała wykupić z rąk polskich 110.000 ha (196.472 morgów; 1 mórg = 0.559 ha). Przeciwko temu rozpoczęła się akcja obronna społeczeństwa polskiego i już w r. 1888 Polski Bank Ziemski (zasilany kapitałami z całej Polski) rozpoczął parcelację i do r. 1908 osadził 35.486 rodzin chłopskich na obszarze 2.947.070 morgowym. Rząd pruski, widząc niepowodzenia komisji kolonizacyjnej, wydał w r. 1908 ustawę o przymusowem wywłaszczaniu 70.000 ha, którą poczęto wykonywać w r. 1913. Równocześnie z zażartą walką o ziemię następowało ulepszenie gospodarki, jako środek niezbędny dla wygrania tej walki, do której społeczeństwo uzbroiło się w broń oszczędności i kooperatyw.

Innemi drogami kroczył ruch uwłaszczeniowy w b. zaborze austrjackim. W przeciwieństwie do zaboru pruskiego odbyło się to nie stopniowo i powoli, ale stosunkowo dość szybko, gdyż rząd, bojąc się rewolucji (która wybuchła przedtem w Wiedniu) i chcąc uprzedzić Radę Narodową we Lwowie, która w adresie do cesarza żądała zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów, wydał 1849 roku osobny patent dla Galicji, znoszący pańszczyznę i poddaństwo. Uwłaszczenie odbyło się bez wykupu ze strony chłopów. Właściciele dotychczasowi otrzymali t. zw. indemnizację, t. j. odszkodowanie ze strony rządu ze specjalnego funduszu, który jednak musiała pokryć ludność w drodze dodatku do podatków. Należy ponadto nadmienić, że przy tem uwłaszczeniu żadnej komasacji ani likwidacji serwitutów nie przeprowadzono. Mało dbano o rozwój kulturalny ludu i dlatego ciemnota i pijaństwo pogarszały dolę gospodarską. To też w 19-ym wieku wieś galicyjska smutny przedstawiała obraz. Dopiero z początkiem 20-go wieku, dzięki instytucjom gospodarczym, stosunki rolne znacznie się poprawiają i chłop powoli zaczyna dochodzić do dobrobytu.

Najpóźniej ze wszystkich dzielnic polskich sprawa stosunków włościańskich została rozstrzygnięta w b. Królestwie Polskiem. Z początku objęła reforma tylko chłopów dóbr rządowych, których ciężary pańszczyźniane zamieniono na gminne. W r. 1862 za staraniem Wielopolskiego zniesiono pańszczyznę za okupem, ale tylko dla chłopów ponad 3-morgowych. Dopiero powstanie styczniowe (1863 roku) przyspieszyło tę akcję. Rząd rosyjski, bojąc się, by hasło Rządu Narodowego uwłaszczenia chłopów nie pociągnęło ich w szeregi powstańcze, już z początkiem 1864 r. wydał ustawę o uwłaszczeniu wszystkich chłopów bez względu na wielkość ich gruntów. Tak więc dzieło uwłaszczenia chłopów dokonało się w całej Polsce, tylko w różnym czasie i odmiennemi drogami.

Warto się teraz zastanowić nad pytaniem, jakie były ogólne rezultaty owego procesu gospodarczego. Uwłaszczenie chłopów miało znaczenie bardzo doniosłe, bo przyczyniło się ono do przemiany dotychczasowej budowy społecznej i gospodarczej. Dzięki temu kraj się wyzwala ze zmory

dawnej nędzy. Usamodzielnione gospodarstwa chłopskie produkują znacznie więcej, niż dawniej. Stowarzyszenia rolnicze, kooperacja rolna i Kółka Rolnicze dążą do zastosowania celowej i produktywnej gospodarki rolnej.

Zebrał: **Stanisław Zdąbłasz.**

Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej.

Młodzież wiejska, zorganizowana w Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, który jak dotychczas skupia Koła Młodzieży przeważnie z b. Kongresówki i Kresów wschodnich, oraz w Małopolskim Związku Młodzieży w Krakowie — weszła w ściślejszy kontakt z młodzieżą rolniczą innych narodów, narazie słowiańskich, z wyjątkiem Rosji. Na podstawie ustalenia pewnego programu działania, doszło nawet do utworzenia „Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej". Jest to fakt doniosłej wagi dla naszej młodzieży wiejskiej, gdyż zaczyna ona umysłami swemi obejmować szersze horyzonty, rozplątywać zagadnienia ogólnoludzkiego współżycia i zbratania narodów przy twórczej pracy. A przecież dziś życie płynie pod znakiem międzynarodowości, więc i chłop polski musi dalej patrzeć, niż tylko za próg swojej chaty. Zachęcamy więc Czytelników do uważnego przeczytania artykułów, traktujących o „Słowiańskim Związku Młodzeży Wiejskiej" i do uważnego przemyślania rezolucyj, przyjętych na Kongresie w Lublanie, gdzie ten Związek został utworzony. Tutaj bowiem współpraca akademickiej młodzieży jest konieczna. Z naszego ramienia uczestniczył w Zjazdach zagranicznych kol. Wł. Daab, a z ramienia stow. Niezależnej Młodzieży Ludowej kol. J. Nossek.

Redakcja.

W pierwszych dniach września r. ub. odbył się w Lublanie pierwszy międzynarodowy Kongres młodzieży ludowej, na którym utworzony został Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej.

Sprawie tej poświęcić należy kilka słów uwagi, gdyż jest to pierwszy samodzielny krok młodej wsi naszej na terenie międzynarodowym.

Utworzony Związek opiera się na zasadach ideologji ruchu ludowego. Aczkolwiek teorja gospodarstwa społecznego nie uznaje dotychczas odrębności ruchu ludowego, nie da się zaprzeczyć, że ruch taki istnieje, emocjonując lud wiejski, a obejmuje całość emancypacyjnych dążeń wsi. Zewnętrznemi przejawami jego są przedewszystkiem stronnictwa ludowe i społeczno-gospodarcze zrzeszenia drobnego rolnika, a głównemi charakterystycznemi cechami jest dążenie ku pełnej demokratyzacji życia publicznego i dóbr kulturalnych, umiłowanie ziemi, jako warsztatu pracy i ojcowizny, poczucia osobistej odpowiedzialności za wyniki własnej pracy i rozmaitość zastosowania zasady spółdziałania.

Nie chcę przesądzać, czy przyszłość przyniesie zwarte formy teoretycznego uzasadnienia odrębności ruchu ludowego, ale należy podkreślić, że emancypacyjny ruch robotników angielskich długo rozwijał się bez oparcia o teoretyczne sformułowanie celów społeczno-politycznych i dopiero po wielu latach robotnik angielski stanął ramię przy ramieniu z towarzyszami kontynentu, zorganizowanymi na podstawach socjalizmu.

Pozostawmy sprawę tę czasowi, niechaj dojrzewa, a stańmy na gruncie dzisiejszej rzeczywistości. Ruch ludowy widoczny jest nietylko w Polsce. Znajdziemy go wszędzie, gdzie ludność rolnicza stanowi większość w narodzie i była dotychczas społecznie i politycznie upośledzona. Nie będąc wyrazem określonej doktryny społeczno-politycznej, wszędzie samorzutnie wyrasta z rodzimego podłoża, jako naturalny protest przeciwko upośledzonemu dziś, i sięga po lepsze, sprawiedliwsze jutro.

To rodzime podłoże nadaje mu właściwe miejscowym warunkom zabarwienie i czyni go wielce pożądanym ruchem społecznym. Bliższe rozpatrzenie się w przejawach tego ruchu na różnych terenach w celu zanotowania wspólnych podstawowych jego założeń, porównania metod pracy i doświadczeń zarówno dla pracowników ludowych, jest dziś koniecznem. I należy spodziewać się, że działacze ludowi z różnych dziedzin pracy — politycznej, gospodarczej, czy społecznej — wyjrzą na szerszy świat i nawiążą kontakt z odpowiedniemi placówkami ruchu ludowego zagranicą. Zdobędą w ten sposób szerszą perspektywę, umocnią wiarę w doniosłość ruchu, a jednocześnie zbudują pierwsze mosty na drodze międzynarodowego porozumienia i solidarności ludowej.

Rzecz ta jest aktualna i dla młodzieży ludowej, organizującej się w celu przygotowania do pracy społeczno-gospodarczej na wsi. Dlatego uzasadnioną, celową i dodatnią jest inicjatywa międzynardowego zbliżenia się młodzieży, której pierwszym etapem jest Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej.

Do Związku wchodzą organizacje wiejskiej i akademickiej młodzieży: bułgarskiej, czechosłowackiej, jugosłowiańskiej, łużyckiej i polskiej. Ukraińska i białoruska młodzież bierze udział w pracach w charakterze hospitantów, gdyż nie zgłosiły się dotychczas organizacje, oparte o własny narodowy teren.

Ponieważ do wspólnej pracy stanęły organizacje odmiennego nieco typu, sprawa celów i zadań Związku od początku i dotychczas nastręcza pewne trudności. Są tendencje nadania mu charakteru organizacji powołanej do propagandy społeczno-politycznej (wpływy czechosłowackiego stronnictwa ludowego) i przejawia się zdecydowana wola utrzymania Związku w jedynie właściwych dla młodzieży ramach poznania się, zbliżenia i współpracy kulturalno-społecznej. Zdaje się, że czas przyniesie rozwiązanie pośrednie, gdyż trudno byłoby w nieskończoność bezwzględnie odżegnywać się od zagadnień natury ideowo-politycznej, a z drugiej strony propaganda społeczno-polityczna może czerpać siły ożywcze jedynie z realnej twórczej pracy.

W sprawach Związku bierze oficjalny udział i Polska Akademicka Młodzież Ludowa, dlatego konieczne jest, aby ogół kolegów zainteresował się dotychczasowemi poczynaniami, przemyślał je i wziął w nich twórczy udział. Przytoczone poniżej rezolucje I-go Kongresu Słowiańskiej Młodzieży Wiejskiej będą materjałem do takiego przemyślenia.

Z. Z.

REZOLUCJE PRZYJĘTE NA KONGRESIE

I. W sprawie zadań wychowawczych młodzieży wśród ludu wiejskiego.

Refer. kol. J. Dec i Fr. Plattner. (Polska).

Organizacje młodzieży wiejskiej, pragnąc przez swe prace wychowawcze stać się szkołą życia obywatelskiego młodego pokolenia wsi, powinny się kierować następującemi zasadami i metodami:

1) Opierać wszystkie swoje prace na zasadzie istotnego zaufania i wzajemnej szczerości oraz wzajemnego braterstwa zarówno w swem życiu wewnętrznem jak i stosunkach zewnętrznych.

2) Przygotowywać swych członków przez planowe prace kulturalno-oświatowe jako też społeczno-gospodarcze do zdobycia tego odpowiedzialnego stanowiska, jakie się ludności wiejskiej ze względu na jej liczebność i znaczenie w poszczególnych państwach i narodach należy. Prace te prowadzić należy nietylko w tym celu, aby swym członkom zapewnić lepsze warunki materjalne osobistego życia, ale przedewszystkiem dla wydobycia ze wsi tych wartości twórczych, jakie w ziemi i ludzie wiejskim tkwią.

3) Propagować wśród swych członków zasady harmonijnego współżycia społecznych warstw, odrzucenia hasła zemsty, czy odwetu społecznego, dążenie do tego, aby lud wiejski stał się równouprawnionym czynnikiem w życiu społecznem.

4) Wyrabiać w niezależnych organizacjach młodzieży wiejskiej wszystkich swych członków w duchu politycznym oraz współdziałać ku zbliżeniu i wzajemnej współpracy wszystkich politycznych stronnictw ludowych.

II. W sprawie ideologji agraryzmu.

Refer.kol. Strejbar. (Czechosłowacja).

Agraryzm jest ruchem politycznym, opierającym się na następujących podstawach:

1) Ziemia, jako źródło wszelkiego życia, jest głównym przedmiotem nauki agraryzmu.

2) Praca człowieka na ziemi jest najdonioślejszą cząstką ludzkiej działalności.

3) Rolnik we wszystkich swoich pracach jest działaczem pozytywnym. Nawet, gdy wykonywa prace negatywne, rezultaty tej pracy dla ludzkości są pozytywne.

4) Właściwości ziemi wytworzyły różne typy ludzi — narody — i łącznie z człowiekiem na niej pracującym są najpewniejszą gwarancją państwa i narodu.

5) Jednem z głównych założeń agraryzmu jest prywatne władanie ziemią przez tych, którzy na niej pracują.

6) Rolnik uznaje i sprawiedliwie ocenia inną produkcyjną pracę, domaga się jednak równouprawnienia i równego traktowania pracy własnej.

7) Polityka jest jednym ze środków, zmierzających do spełnienia celów agraryzmu.

8) Zasadą agraryzmu jest pokój. Jedynie w pokoju znajduje rolnik gwarancję, że spełni swoje zadania ku pożytkowi ludzkości.

III. W sprawie reformy rolnej.

Referent Józ. Kettner. (Jugosławja).

Słowiańska młodzież rolnicza uznaje konieczność sprawiedliwego i celowego podziału władania ziemią w tem rozumieniu, aby było wzbro-

nione tworzenie latyfundjów (wielkich obszarów) władanych przez uprzywilejowane jednostki.

Ziemia winna być w rękach zawodowych rolników, dla których praca na roli jest głównem życiowem powołaniem. Każde gospodarstwo rolne winno mieć tyle ziemi, aby było samowystarczalne, to jest, aby starczało na wyżywienie rodziny i dawało plony niezbędne do wyżywienia warstw nierolniczych.

Przy powstawaniu takich gospodarstw rolnych winno współdziałać państwo przez odpowiednie ustawodawstwo i pomoc gospodarczą, to jest przez dostarczanie środków finansowych potrzebnych do tworzenia gospodarstw nowych i powiększania karłowatych (małych).

Podział ziemi winien zmierzać do prywatnego władania, zabezpieczonego prawem, wyłączając władanie zbiorowe i stosunek dzierżawny.

Państwo winno ułatwiać rolnikom utrzymanie własności ziemi, popierając produkcję rolną przez budowę szkół i subsydjowanie instytucyj zawodowo-rolniczych, ochronę prawną, komasację i meljorację.

Za niezbędne uzupełnienie reformy rolnej uważamy należyte zorganizowanie przemysłu rolnego i spółdzielczość rolniczą.

IV. W sprawie szkolnictwa rolniczego.

Referent kol. Z. Kobyliński (Polska).

Doceniając pierwszorzędną rolę oświaty rolniczej na wsi, uważamy za konieczne:

1) Propagować konieczność oświaty rolniczej na wsi.

2) Dążyć, aby szkolnictwo rolnicze było dostępne dla wszystkich, którzy tego potrzebują.

3) Wpływać na odpowiednie czynniki, aby istniała dostateczna ilość szkół rolniczych.

4) Aby szkoła rolnicza odpowiadała swoim zadaniom, musi: a) posiadać odpowiednie gospodarstwo rolne dla praktycznego zapoznania z niem swych wychowańców; b) być ośrodkiem oświaty rolniczej, promieniującym na okolicę i wiążącym szkołę i jej wychowańców ze wsią i pracą na jej terenie; c) przygotować wychowańców do roli przewodników w dziedzinie kultury rolnej i organizacyjnej pracy oświatowo-społecznej na wsi.

5) Dla wzajemnego poznania stanu i dorobku rolnictwa poszczególnych narodów wysyłać wychowańców szkół rolniczych na praktyki rolnicze zagranicę.

6) Umożliwiać jednostkom, mającym ku temu warunki, kształcenie się wyższe, dążąc do skierowania ich potem do pracy na terenie wsi, jako nauczycieli szkół rolniczych, instruktorów i t. p.

7) Poczynić starania — gdzie tego potrzeba, — aby wyższe szkoły rolnicze uwzględniały w swych programach przygotowanie kandydatów, którzy pragną pracować na terenie drobnej własności.

8) Poczynić starania, aby w programach seminarjów dla nauczycieli szkół powszechnych uwzględniano ogólne przygotowanie rolnicze nauczycieli, aby ci mogli dzieciom wiejskim dać tło do późniejszej pracy na roli.

9) Rozumiejąc znaczenie kobiety w życiu osobistem i społecznem, traktujemy równorzędnie młodzież wiejską męską i żeńską w wyżej wymienionych postulatach.

V. W sprawie spółdzielczości.

Refer. kol. St. F. Raczicz. (Jugosławja).

Słowiańska młodzież rolnicza zebrana na swym pierwszym zwyczajnym kongresie uznaje zasady spółdzielczości za podstawowe w ruchu rolniczym swych narodów i stawia je na pierwszem miejscu swego programu.

Kierowana ideją: „Wolny rolnik na wolnej ziemi“, widzi w spółdzielczości najpewniejszą drogę ku zapewnieniu swobody gospodarczej i samodzielności rolnika, które uważa za warunek wolności prawnej i ogólnego postępu.

Młodzi słowiańscy rolnicy i jako pojedyńcze jednostki i jako członkowie swych organizacyj spółdzielczych uznają za konieczne zasady te wszędzie rozszerzać i działalność spółdzielni wspierać.

W tem dążeniu domagamy się kształcenia spółdzielczego młodzieży rolniczej we wszystkich szkołach, do których ona uczęszcza i w specjalnych szkołach spółdzielczych.

Wierni zasadom spółdzielczym gotowi jesteśmy dążyć w kierunku współpracy słowiańskich organizacyj spółdzielczych na zasadach wzajemności.

Organy Związku winny propagować i współdziałać w utworzeniu słowiańskiej (międzynarodowej) spółdzielczej centrali.

VI. W sprawie współpracy akademików.

Refer. kol. J. Ziwanicz i W. Parzizek.

1) Przy Sł. Związku Mł. W. tworzy się sekcja akademicka ze swym przedstawicielem w prezydjum Związku, którego wybiera kongres.

2) Przedstawiciel akademików reprezentuje w prezydjum dążenia akademickie.

3) Działalność sekcji akademickiej winna harmonizować z ideologją młodzieży wiejskiej i decyzje jej winny być potwierdzane przez prezydjum Związku.

4) W państwach, gdzie ludowe organizacje akademickie stanowią część składową Związku Młodzieży Wiejskiej, stosunek tych organizacyj do Związku regulowany jest przez statut zatwierdzony przez odnośny Związek Młodzieży.

Pierwsze kroki zbliżenia się na terenie międzynarodowym.

Utworzenie Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, który w niedalekiej przyszłości ma być przekształcony na międzynarodowy, rozstrzygnęło ważny fakt zaangażowania się młodego polskiego ruchu ludowego na terenie zagranicznym. Stało się to na Kongresie w Lublanie (Jugosławja) we wrześniu 1924 roku. Obrady Kongresu, które toczyły się w językach zgrupowanych narodów, chwilami nie pozbawione tarć i momen-

tów bardzo nawet bojowych, szczególnie ze strony delegacji polskiej, natchnione jednak były wspólnie wyznawaną ideologją ludową. Szczególnie ostra dyskusja rozwinęła się przy rozstrzyganiu pytania: czy tworzący się Związek ma mieć charakter międzynarodowy w najszerszem tego słowa znaczeniu, czy też ograniczyć się ma tylko do narodów słowiańskich. Delegacja polska stanęła na stanowisku międzynarodowości, wychodząc ze słusznego założenia, że ruch ludowy jest właściwością nietylko narodów słowiańskich, że przez wprowadzenie do Związku innych narodów, bynajmniej nie grozi wewnętrzne rozbicie, boć przecie antagonizmy zachodzą również pomiędzy narodami słowiańskiemi. Związek łączy organizacje ożywione ideologją ludową, której zasadniczą cechą jest pokojowość i brak dążeń zaborczo-imperjalistycznych. Zupełnie słusznie pisze w num. 39 „Siewu" autor artykułu o Kongresie w Lublanie: „Skoro mamy wierzyć, że cechą ideologji ludowej jest: — cudzego nie chcemy, lecz swego nie damy, — musimy stanąć na jedynie słusznem stanowisku międzynarodowości, darząc wszystkich jednakiem zaufaniem".

Tego stanowiska jednak nie podzielały inne delegacje, a szczególnie czechosłowacka, która wysuwała argumenty przedewszystkiem natury politycznej.

Po długiej dyskusji ostatecznie została sprawa charakteru Związku załatwiona kompromisowo: narazie Związek pozostaje słowiańskim z tem jednak, że z chwilą nawiązania bliższego kontaktu na tem polu z innemi narodami, co powinno nastąpić w ciągu najbliższych dwuch lat, Związek zostanie przekształcony na międzynarodowy.

Oczywistą jest rzeczą, że od poczynań pierwszego sekretarza Związku, który jest jego stałym czynnikiem wykonawczym, przedewszystkiem zależeć będą próby i usiłowania, zmierzające do wprowadzenia do Związku innych narodów i dlatego delegacja polska, godząc się na powyższe załatwienie kwestji, zażądała powierzenia jej sekretarjatu, jako gwarancji, że próby te zostaną podjęte.

Jakkolwiek sprawa sekretarjatu może nie jest zasadniczą, to jednak wywołała wielką burzę i szczególną opozycję delegacji czechosłowackiej, która za wszelką cenę chciała sekretarjat sobie zatrzymać, niedwuznacznie wskazując na to, że najgodniejszym krajem do skupiania międzynarodowego ruchu ludowego, jest Czechosłowacja, skąd promieniuje jakoby na cały świat „agraryzm" i skąd wyszła inicjatywa Związku. Wobec jednak kategorycznego stanowiska delegacji polskiej, sekretarjat przyznano Polsce, przewodnictwo zaś otrzymał Słowak.

Poza temi sprawami większą różnicę zdań wywołała tylko sprawa głosowania i uchwalania wniosków na kongresach, które są władzą najwyższą Związku. Według projektu delegacji polskiej, kongres miałby uchwalać jednomyślnie przy zachowaniu zupełnej równorzędności członków (delegacji) t. j. jeden naród — jeden głos. Stanowisko to wydaje się o tyle słusznem , że w organizacjach o charakterze międzynarodowym, które zawsze nacechowane są brakiem egzekutywy, stosowanie demokratycznej, zresztą, zasady większości traci na znaczeniu i często sprowadza tylko niepotrzebne konflikty. Tembardziej podkreślić trzeba, że Związek jest organizacją młodą i dobrze będzie, jeżeli członkowie jego poznają się lepiej na gruncie zrzeszenia luźniejszego i zanadto nie krępującego członków, którzy mogliby pozostawać w mniejszości. Inne jednak delegacje wysunęły zasadę większości i kwestja zakończona została też kompromisem: w sprawach zasadniczych utrzymana została zasada jednomyślności, w innych zasada większości.

Jeśli chodzi o najogólniejszą charakterystykę Kongresu w Lublanie, to należy podkreślić pewną rozbieżność aspiracyj i tendencyj, z jakiemi poszczególne delegacje w tym Kongresie brały udział. Wynika to z odmiennych warunków pracy poszczególnych Związków Młodzieży Wiejskiej i ich niejako lokalnego charakteru. Mianowicie, Związki: czechosłowacki, bułgarski i jugosłowiański mają charakter organizacyj nietyle kulturalno-oświatowych, ile organizacyj politycznych, spełniających rolę ekspozytury partji wśród młodego pokolenia. Natomiast Centr. Zw. Mł. Wiej. jak również Małopolski Związek Młodzieży tego charakteru są pozbawione, pozostając w pierwszym rzędzie organizacjami kulturalno-oświatowemi. Dlatego też delegacja polska starała się możliwie nadać utworzonemu Słowiańskiemu Związkowi charakter instytucji społecznej, kulturalno- oświatowej i ograniczyć do ram najogólniejszych jego ewentualną rolę polityczną, gdy tymczasem pozostałe delegacje chciałyby raczej widzieć w tym Związku organizację ideowo-polityczną. Trudno dzisiaj przewidzieć, jaki charakter przeważy. Wydaje się jednak, że pozbawić Związek w zupełności tego charakteru jest już teraz niecelowe i prawie niemożliwe.

Na Kongresie w Lublanie rozwiązana została również sprawa stałego kontaktu i współdziałania akademickiej młodzieży ludowej poszczególnych krajów. Mianowicie, utworzona została przy Słowiańskim Związku Młodzieży Wiejskiej — Sekcja akademicka, w której udział zgłosiły akademickie organizacje ludowe krajów, biorących udział w Kongresie. Sekcja, poza dążeniami zasadniczemi Związku ogólnego, ma następujące własne cele:

1) Zjednoczenie wszystkich centralnych organizacyj akademickiej młodzieży ludowej w poszczególnych państwach w jednolitej i systematycznej pracy, zmierzającej do naukowego opracowywania i pogłębiania ideologji ludowej.

2) Moralne, a wmiarę możności i materjalne wspomaganie akademickich organizacyj ludowych w innych państwach.

3) Koordynowanie stanowisk akademickiej młodzieży ludowej wobec instytucyj międzynarodowych.

Cele swoje, przy zachowaniu szerokiej autonomji w stosunku do Związku, Sekcja osiąga przez organizowanie konferencyj i zjazdów, sporządzanie ankiet, wymianę studentów, wycieczki i t. d.

Sekcja posiada swój organ wykonawczy w osobie sekretarza, który zasiada w prezydjum Związku Słowiańskiego i wykonywa uchwały konferencyj, czyli zjazdów, a jednocześnie jest stałym łącznikiem pomiędzy zrzeszonemi organizacjami państwowemi. Pierwsza konferencja Sekcji już się odbyła w grudniu r. ub. w Pradze, na której powzięto szereg uchwał, dotyczących wewnętrznego ustroju Sekcji, a także wytknięto program prac na najbliższy okres.

Utworzenie tego rodzaju placówki o charakterze międzynarodowym ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla P. A. M. L. Dzisiaj bowiem we wszystkich przejawach życia ludzkiego coraz wybitniejszą rolę odgrywają czynniki międzynarodowe, a organizacja życia społeczno-politycznego coraz wyraźniej przekracza granice państwa, aby szukać ujścia i wzmocnienia również na terenie międzynarodowym. W tych warunkach ważną będzie rzeczą zapoznać się i nawiązać kontakt z ruchem ludowym innych państw i narodów, aby móc korzystać z doświadczeń nietylko swoich, ale i innych.

Pod tym względem ciekawe może będą niektóre ogólne dane, dotyczące akademickiej młodzieży ludowej, zrzeszonej w omawianej Sekcji.

Najważniejszą cechą i najbardziej rzucającą się w oczy, w porównaniu ze stosunkami polskiemi, jest to, że akademicka młodzież ludowa Bułgarji, Jugosławji i Czechosłowacji uważa siebie za filję stronnictw ludowych w swych krajach i z temi stronnictwami pozostaje w najściślejszym kontakcie. Jest to zrozumiałe i uzasadnione, gdyż ruch ludowy w tych państwach jest mniej więcej zjednoczony, nie zaś, jak w Polsce, gdzie istnieje kilka zwalczających się partyj ludowych.

Bułgarska i jugosłowiańska akademicka młodzież ludowa w tak ścisłym pozostaje kontakcie z całym ruchem politycznym, że nie tworzy nawet odrębnych związków akademickich, pozostając w ramach ogólnej organizacji młodzieży wiejskiej ludowej. Tak bułgarska, jak i jugosłowiańska młodzież akademicka prowadzą pracę w dość ciężkich warunkach, gdyż jugosłowiański akademicki ruch ludowy jest młody, a bułgarski cały ruch ludowy obecnie skupia się na emigracji, gdyż w Bułgarji przy obecnym rządzie Zankowa może działać tylko w formie zakonspirowanej.

W świetnych zato warunkach znajduje się akademicka młodzież ludowa w Czechosłowacji, zorganizowana w Związek pod nazwą: „Ustredni Swaz agrarnich akademiku". Liczy ten Związek 700 — 800 członków czynnych i pozostaje w ścisłym kontakcie i współpracy z jednej strony ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej, z drugiej zaś strony ze stronnictwem republikańskiem, które odpowiada na tamtym gruncie naszym- stronnictwom ludowym. Korzystając z moralnego, a nawet materjalnego poparcia stronnictwa, które z wielką życzliwością i zainteresowaniem odnosi się do akademickiego ruchu ludowego, „Svaz" rozwija bardzo intensywną pracę, skupiając coraz liczniejsze rzesze akademików.

Gdy się w Pradze widzi lokal, który akademicy - ludowcy mają do dyspozycji, drukarnię, w której swe publikacje mogą wydawać, prasę ludową, która we wszelkich poczynaniach jaknajchętniej im służy, a przedewszystkiem tę współpracę młodego pokolenia ze starszem — mimowoli nasuwa się porównanie z naszemi warunkami pracy i z atmosferą u nas panującą, przesyconą jadem walki i rozbicia ruchu ludowego. I wtedy się rozumie, jak atmosfera, w której organizacja pracuje, kolosalnie może wpływać na jej rozwój.

Chcemy wierzyć, że i u nas z czasem atmosfera się oczyści i zaistnieją lepsze warunki.

Władysław Daab.

Opłaty i stypendja akademickie.

Młodzież akademicka z rozpoczęciem bieżącego roku szkolnego obdarzona została przez Ministerstwo W. R. i O. P. niespodziewanym podarunkiem: niezwykle wysokiem podniesieniem opłat na uczelniach.

Fakt ten zaskoczył młodzież akademicką i oburzył do głębi, co znalazło swój wyraz w postaci szeregu akademickich wieców protestacyjnych, a nawet demonstracyjnem powstrzymaniem się od opłat. Delegację, przedstawiającą ciężkie położenie akademików, minister zbył ogólnikową odpowiedzią: — niema pieniędzy na pokrycia budżetu ministerstwa, a dyrektor Departamentu szkół wyższych starał się przekonać delegację, że bezpodstawne są powoływania się akademików na konstytucję w obronie swych postulatów, albowiem konstytucja mówi wprawdzie o bezpłatnem

nauczaniu, ale nic nie wspomina (!) o bezpłatnem nauczaniu w szkołach wyższych (!). Te wynurzenia świadczą, że Ministerstwo nie przejmuje się ciężkiem położeniem rzeszy akademickiej, a nawet niektórzy dygnitarze tegoż Ministerstwa pozwalają sobie na kpiny z biedy studenckiej. To też akcję skierowano na teren sejmowy. Energicznie zajął się tem b. Centralny Komitet Akademicki, upoważniony przez młodzież akademicką na wiecach dnia 9 i 23 października (I zwołany przez Radę Warszawską, II przez Centralę Akad. Bratnich Pomocy).

Memorjał, przedstawiający jaskrawie biedę większości akademików, wręczono komisji oświatowej i budżetowej oraz poszczególnym klubom, prosząc o rozważenie sprawy znacznego podniesienia opłat oraz o uzgodnienie § 92 ustawy o szkołach akademickich z §119 konstytucji. Niezależnie od usiłowań C. K. A. poszczególne organizacje akademickie wszczęły akcję na swoją rękę w klubach poselskich. Zarząd Główny P. A. M. L. w memorjale, przedstawionym wszystkim klubom ludowym prosił o:

1) zniesienie uciążliwych opłat, wyznaczonych na rok b. przez Ministerstwo W. R. i O. P. wbrew temu, co mówi konstytucja marcowa o bezpłatnem nauczaniu.

2) oraz o uzyskanie energiczniejszej pomocy dla niezamożnej młodzieży akademickiej, a przedewszystkiem intensywniejszego wykonywania ustawy o stypendjach akademickich. We wszystkich powyższych klubach przyrzeczono delegacji popieranie w komisji oświatowej naszych życzeń. Również akcja innych organizacji akad. znalazła przychylne stanowisko w klubach robotniczych.

Poparcie więc większości klubów zdawało się być zapewnionem, a sprawa była na drodze rozwiązania po myśli życzeń zainteresowanych rzesz akademickich.

Tymczasem na posiedzeniu komisji oświatowej na wniosek posła z prawicy przyjęto do wiadomości oświadczenie b. ministra Miklaszewskiego, a tem samem utrącono wniosek posła Langiera, żądający uzgodnienia § 94 ustawy o szkołach akademickich z § 119 konstytucji, odkładając rozpatrzenie tegoż ad calendas graecas.

Tak więc nie przemówiły do panów posłów argumenty szerokich mas studenckich, opłacających czesne ciężko zapracowanemi groszami. Wprawdzie można było uzyskać odroczenie opłat akademickich—jednak procedura ta jest tak uciążliwa i przykra, że większość studentów ciężko zarabiających na utrzymanie, wolała uiścić należności, niż afiszować swój stan ubóstwa.

Nadmienić wypada, że z każdej opłaty 5 złotych przeznaczone jest na stypendja dla młodzieży akademickiej, które nareszcie zaczynają być już nietylko miłym snem akademika, ale rzeczywistością. Ustawa wprawdzie uchwalona została w październiku 1923 r., ale rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy pojawiło się dopiero w lipcu 1924 roku.

Wysokość stypendjum na rok 1924-25, została ustalona na 265 punktów, co w grudniu przy mnożnej 41 groszy na punkt, wyniosło 108 złotych 65 groszy.

Prócz powyższych opłat akademickich, budżet państwa przewiduje w obecnym roku na fundusz stypendjalny akademicki kredyty, z których może skorzystać 2% ogółu studentów. Pozatem samorządy, instytucje i osoby prywatne przekazują sumy do Centralnej Kasy Państwowej pod nazwą „Państwowe stypendja akademickie" do dyspozycji Ministra Oświecenia publ. Jeśli suma, przez powyższe jednostki wniesiona, wynosi przynajmniej połowę całkowitego stypendjum, mogą one czynić zastrzeżenia

co do kierunku prac stypendysty i pierszeństwa dla kandydatów pochodzących z danej okolicy. Koledzy, ubiegający się o przyznanie stypendjum lub pożyczkę, składają do Rad Wydziałowych na ręce właściwych Dziekanów podania na formularzach, nabywanych w sekretarjatach szkół akademickich, dołączając zobowiązanie zwrotu przyznanych im sum.

Istnienie warunków przyznania stypendjum stwierdza się w I roku studjów na podstawie ocen postępów i sprawowania w świadectwie szkoły średniej. U studentów, którzy ukończyli I rok studjów, warunki te stwierdza Rada Wydziału w sposób, jaki uzna za właściwy.

Warunek niezamożności winien być udowodniony zaświadczeniem gminy stałego zamieszkiwania rodziców studenta. Wolni słuchacze ze stypendjów państwowych korzystać nie mogą. Pożyczki bezprocentowe przeznaczone są na zaspokojenie specjalnych potrzeb doraźnych o utracie warunków pobierania stypendjów decyduje Rada Wydziału. Nawiasem zaznaczamy, że uchwałą Rady Wydziału prawnego U. W., niezłożenie egzaminu z I roku studjów z wynikiem zadawalającym pociąga za sobą utratę możności korzystania ze stypendjum. Trochę za surowo! Przecież nawet panowie profesorowie przyznają, że rok I tak przeładowany jest materjałem, że przetrawienie go nie jest rzeczą łatwą. Nie uważamy, aby niezdanie egzaminu z I roku studjów prawnych przy obecnym systemie egzaminów i studjów było dowodem braku zdolności względnie pilności studenta.

Uchwała taka jest krzywdząca dużą rzeszę akademicką (w roku 1923-24 zdało zaledwie niecałe 20% studentów z I roku z wynikiem zadawalającym). Wielu kolegów nie znało bliżej treści powyższej ustawy i rozporządzenia i dlatego przytoczyliśmy ważniejsze postanowienia, aby zapoznać i zainteresować kolegów tą ważną sprawą dla niezamożnej młodzieży akademickiej.

Franciszek Wójcicki.

Sytuacja na terenie akademickim.

W ostatnich dniach sytuacja na terenie akademickim niespodziewanie się ożywiła, a ustosunkowanie wzajemnie walczących i współdziałających organizacyj ideowo-politycznych przybrało zgoła nowe kształty. Oto wszystkie środowiska zelektryzowało hasło: „Idziemy do wyborów"! Jak się to stało, że po okresie rozdwojenia i upartej walki o demokratyczne formy współżycia na terenie Rzeczypospolitej Akademickiej — dziś obóz postępowej młodzieży akademickiej przystępuje do wyborów rozpisanych przez t. zw. Naczelny Komitet Akademicki, który był dotychczas reprezentacją sfanatyzowanej prawicy. Czyżbyśmy ustępowali ze swego stanowiska i rezygnowali z walki o demokratyzację życia akademickiego?

Spójrzmy na ogłoszoną świeżo ordynację wyborczą i na głęboką zmianę, jaka zaszła w poglądach prawicowej młodzieży w stosunku do terytorjalnych mniejszości narodowych — a sprawa się wyjaśni. Ordynacja obecna, na podstawie której odbędą się wybory — to prawie odpis ordynacji wyborczej, jaką przyjęliśmy w styczniu r. ub. przy wyborach do Rad Akademickich. Trzeba było aż tyle czasu, by naszym prawicowym „reformatorom" wywietrzały z głowy obce wzory i by w końcu zrozu-

mieli, że w Polsce nie można rządzić a la mode „Mussolini". Zawrócili więc z drogi i uznali, że prawdziwa i należytą powagę mająca reprezentacja ogółu akademickiego — musi być oparta na pięcioprzymiotnikowem prawie wyborczem.

Polska Akademicka Młodzież Ludowa w myśl swoich założeń ideowych i swego programu działania na terenie akademickim — wykazała bodaj że najwięcej dobrej woli do stworzenia ogólnej reprezentacji ogółu młodzieży akademickiej. Że do dziś to się nie stało — nie nasza w tem wina! Skoro więc C. K. A. stracił podstawy swego istnienia przez ustąpienie zeń P. A. M. L. i O. M. N. i własnowolnie się rozwiązał, postanawiając „przenieść walkę na inny teren", a ordynacja wyborcza daje możność swobodnego wyrażenia woli ogółu akademickiego — postanowiliśmy przystąpić do wyborów w przekonaniu, że będą one wstępem do uporządkowania chaosu, który od dłuższego czasu panował na terenie akademickim.

Idziemy więc do wyborów i na Zjazd, który ma się odbyć w Wilnie, z programem oczyszczenia dzisiejszej atmosfery, zatrutej wzajemną nieufnością i walką podjazdową, oraz sanacji stosunków w zakresie życia samopomocowego i naukowego. Będziemy dążyć do takiej Konstytucji życia akademickiego, by walka ideowa poszczególnych ugrupowań toczyła się w ramach kulturalnych, godnych ducha młodzieży, a instytucje o charakterze samopomocowym i naukowym miały zapewniony swobodny rozwój bez presji ze strony organizacyj ideowo-politycznych. Dlatego nie dopuścimy do ścisłego uzależnienia Bratnich Pomocy od władz Związku ogólnego młodzieży akademickiej.

Oprócz form życia organizacyj akademickich jest cały szereg spraw do przeprowadzenia na terenie poza-akademickim — a przedewszystkiem: sprawa zniesienia opłat na uczelniach, która to kwestja jest mimo chwilowej przerwy i zabagnienia jej przez prawicowego ministra i prawicowych posłów w Sejmie — wciąż aktualna i żywo obchodząca szerokie rzesze niezamożnej młodzieży. Uregulowanie tej sprawy w myśl Konstytucji wydaje nam się jedynie sprawiedliwe.

Sprawa wydatniejszej pomocy dla niezamożnej młodzieży ze strony rządu i społeczeństwa, rozbudowa i autonomja domów akademickich — to wszystko żywo obchodzi ogół akademicki, a zwłaszcza tych, którzy o własnych siłach idą przez studja. Mamy więc moc pracy przed sobą, by dołożyć cegiełkę do poprawy stosunków na terenie akademickim. Obecnie kontury przyszłego życia akademickiego znajdują się na falach akcji wyborczej. Nie wątpimy, że wszyscy synowie wsi i prawdziwi demokraci ocenią doniosłą rolę P. A. M. L. na terenie akademickim i zdecydowanie poprą w czasie głosowania listy, na których widnieć będą przedstawiciele ludowców. **B. L.**

Oszczercy są wszędzie, ale nigdzie w tym stopniu, co u nas

BOLESŁAW PRUS.

Daleko mniej kosztuje pisać i rozprawiać, aniżeli szczerze mówić prawdę i narażać się w jej obronie.

A. MICKIEWICZ.

Człowiek, który nie zastanawia się, jest jak liść, igraszką wypadków.

BOLESŁAW PRUS.

Program prac II Zjazdu P. A. M. L.

Zjazd odbędze się w Krakowie. Wskutek przystąpienia do wyborów ogólno-akademickich termin Zjazdu musiał być odłożony na pewien czas. Jednakże ze względu na konieczność uregulowania i omówienia najważniejszych spraw organizacyjnych — Zjazd ten odbędzie się w najbliższych tygodniach, o czem nastąpią oddzielne zawiadomienia. Program zmianom nie ulegnie.

(Przyp. Red.).

I. **Pierwszy dzień obrad.**

A. Przed południem — I. plenum:

1) Otwarcie i przemówienia powitalne.
2) Wybór prezydjum Zjazdu.
3) Referat: „Rola ludowej młodzieży akademickiej" — kol. referent ze Lwowa.
4) Sprawozdanie Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej — ref. kol. przewodniczący Wład. Daab.
5) Dyskusja.
6) Wybory Komisyj:
   a) ideowej, b) statutowo-organizacyjnej, c) programowej.

B. Popołudniu:

a) Posiedzenie Komisji ideowej z referatem: „Założenia ideowe P. A. M. L." — (kol. referent z Krakowa).
b) Posiedzenie Komisji programowej z referatami:
   1) Polityka akademicka P. A. M. L. — (referent z Warszawy).
   2) Zadania i prace P. A. M. L. — (referent z Poznania).
c) Posiedzenie Komisji stat.-organizacyjnej.

II. **Drugi dzień obrad.**

A. Przed południem:

Posiedzenia Komisyj.

B. Po południu — II. plenum:

1) Sprawozdanie Komisyj.
3) Wolne wnioski.
2) Wybory władz.

III. Zamknięcie Zjazdu.

Taki program prac będdzie miał II ogólny Zjazd delegatów P. A. M. L. Poszczególne środowiska niezawodnie dołożą starań, by przez opracowanie przypadających im referatów, oraz przez wysłanie odpowiednich delegacyj, przyczynić się do nadania należytej powagi Zjazdowi. Mamy już bowiem pewną tradycję za sobą, przebyliśmy razem — we wspólnym Związku — dwa lata wysiłków i pracy zorganizowanej. Zjazd więc zastanowi się nad tem, jak daleko posunęliśmy się w realizacji powziętych zamierzeń i wytkniętych ideałów, jak wielka była spójnia organizacyjnego działana, które z naszych zasad, ustalonych wspólnie w Deklaracji ideowej, wytrzymały próbę w zetknięciu z rzeczywistością życiową. Coby należało tu poprawić i dodać — wreszcze wysunie nowe środki i sposoby, jak mamy się posuwać naprzód w wirze walki życiowej.

b.

Głosy o „Młodej Myśli Ludowej“.

Ukazanie się „Młodej Myśli Ludowej“ powitane było przez szeroki, zdrowo myślący ogół społeczeństwa z dużem uznaniem, przechodzącem niekiedy w entuzjazm.

Aktualne artykuły, interesujące ogół społeczeńswa, ujęte bez uprzedzeń i możliwie z największym objektywizmem w atmosferze nawoływania do zgodnej pracy — znalazły uznanie w „Nurcie“, w którym czytamy:

„Tak rzadko, niestety, słyszane od pewnego czasu w naszych stosunkach akademickich słowa, jak jedność i praca, biją w oczy czytelnika z każdej niemal strony pisma, które poważnym tonem i rzeczowem ujęciem tematów musi zdobyć sobie szacunek każdego“.

Krótką, treściwą i dosadną ocenę „Młodej Myśli Ludowej“, dążeń ujawnionych w organizacji akademickiej młodzieży ludowej daje „Głos Nauczycielski“.

„Bogata treść, wybitnie poważne ujęcie, a co najważniejsze, zdrowy, zasadniczy kierunek programowy“.

Nasze wysiłki wytworzenia platformy dla zjednoczenia ruchu ludowego były przyjęte przez starsze społeczeństwo ludowe z pewną rezerwą wobec powagi i trudności zagadnienia, a zarazem z dodaniem otuchy do wytrwałego dążenia do zamierzonego celu. Oto co czytamy w „Woli Ludu“:

„Abyśmy mogli tych oczekiwanych czasów doczekać, trzeba, by Akademicka Młodzież Ludowa wytrwała w zamiarach, bo one są dobre, przeprowadziła swój program, bo on jest celowy, zachowała młodzieńczość uczuć i myśli, bo to jest pancerz, broniący przed kalectwem umysłu i duszy, grożących ze strony chorego ruchu ludowego starszego pokolenia“.

Warto wspomnieć również opinję o „Młodej Myśli“ „Prądu“. Wprawdzie organ „Odrodzenia“ mówi tylko o naszej Deklaracji ideowej, wyrażając się, że jest „jędrna, jak dyktuje zdrowy, praktyczny chłopski rozum“, ale z tego możemy wnioskować, że i „Młodą Myśl Ludową“ sympatją darzy. Jednakże „Prąd“, usiłujący katechizować młodzież akademicką, i ludowcom pragnie udzielić nauki na swoją modłę.

Tak więc organ „Odrodzenia“ zarzuca nam niekonsekwencję w stosunku do żydów. Albowiem Deklaracja nasza mówi o „zdecydowanej walce z żydami na drodze prawnej i kulturalnej“, a tymczasem... poszliśmy na wybory do Rad środowiskowych! Co za niekonsekwencja?

Również podkreślenie w naszej ideologji znaczenia i roli, jaką odegrać musi warstwa włościańska w państwie polskiem, „zatrąca pewną klasowością“ według „Prądu“ i zakrawa na „robienie z niej fetysza, któremu się ma kłaniać cały naród, cała Polska“. Otóż uważniejsze przeczytanie naszej Deklaracji nie przyprowadziłoby „Prądu“ do takich wniosków. Wyraźnie tam bowiem powiedziano, że „przez lud rozumiemy wszystkie pracujące warstwy społeczne“. A że lud rolniczy jest warstwą najliczniejszą, że pracy nad uświadomieniem tej warstwy potrzeba naj-

więcej — to wysuwanie z tych względów na pierwszy plan sprawy ludowej nie jest jeszcze czynieniem z warstwy włościańskiej „fetysza".

Nasze zdrowe hasła znalazły uznanie także wśród Polaków, zamieszkujących drugą półkulę. Tak więc „Świt", wychodzący w Kurytybie (Parana), tygodnik postępowo-społeczny, polityczny i oświatowy po ogólnem omówieniu naszej organizacji tak pisze:

„Oglądamy „Młodą Myśl Ludową" z uznaniem, bo widzimy w niej kiełkujące ziarna przyszłych plonów, podświadome wyczucie istotnych braków i potrzeb sprawy ludowej".

„Gazeta Ludowa" tak określiła kierunek „Młodej Myśli Ludowej":

„Pismo to jest doskonałem odźwierciadleniem prądów, nurtujących wśród młodzieży uniwersyteckiej, związanej wspólną ideą z ruchem ludwym".

— — — — — — — — — — —

Czyż to nie miła zachęta dla nas akademików — ludowców?

F. W.

Książki nadesłane.

„Synowie wsi". Książka ta napisana przez Michała Roga, obecnego redaktora „Wyzwolenia", stawia przed oczy czytelnika niezmiernie ważne zagadnienie dla społecznego rozwoju Polski. Mianowicie, rozwija pytanie, jaką rolę powinna odegrać młodzież ze wsi, kształcąca się w szkołach średnich i wyższych. Zagadnienie to w Polsce nie od dziś jest aktualne, zwłaszcza w b. Galicji, gdzie dużo się kształciło Ci „synowie wsi", gdy zdobyli naukę i zostali lekarzami, adwokatami, inżynierami — synów chłopskch, a jednak nie spełnili oni należycie swej misji wobec mas ludowych. wsiąkali w mieszczaństwo. A w tem środowisku jak znano życie wsi? Na to daje nam odpowiedź Jędrek z omawianej powieści: „W domach, w których dawałem i daję lekcje, mniej wiedzą o życiu ludu polskiego, jak o życiu Chińczyków i Japończyków, któremi się interesują, czytając opisy podróży!" Nieraz i dziś to samo wrażenie się odnosi. To też nic dziwnego, że „synowie wsi", których rodzice z wielkim trudem kształcili i pragnęli ich widzieć najczęściej w sutannach na stanowiskach księży lub innych intratnych a łatwych posadach — zatracali duchowy związek ze zdrowym, prostym ludem, wsiąkali w mieszczaństwo i myśleli tylko o sobie... Dziś powoli zmienia sę to na lepsze. Mamy już wielu „synów wsi", walczących w pierwszych szeregach o dobro ludu. To też niech się powiększa ich liczba i niech nad kształcącą się młodzieżą wiejską unosi się błogosławieństwo starego Myrdały:

— Daj wam Boże wszystkim wykierować się na ludzi! Tylko pamiętajcie o wsi!...

Książka napisana żywo i jasno, prostota jej płynie z ukochania ludu. „Synowie wsi" znajdą w niej dużo do myślenia. **B. B.**

„Dzieje Polski". Józef Bałaban. Książka poglądowa dla tych, którzy ukończyli szkołę powszechną, lub którzy umieją czytać i pisać. Z 266 rycinami. (Wyd. czwarte przerobione). Str. 685+VII. Lwów 1922. Nakładem Spółki „Odrodzenie".

Książka ta — jak mi się wydaje — wymaga gruntownej rekonstrukcji, by mogła odpowiadać należycie temu celowi, jaki jej autor przeznacza. Przedewszystkiem tedy należałoby ów obfity i źródłowo opracowany materjał ująć syntetycznie z uwzględnieniem tego, co nazywamy myślą polityczną, a co — jak nić czerwona — przebija

przez poszczególne okresy dziejów tak ogólnych, jak i naszych. Dobrzeby było ową naczelną ideę epoki stawiać przy każdej sposobności czytelnikowi przed oczyma, dając jednocześnie syntetyczny obraz stosunków społecznych, gospodarczych i intelektualnych. W ten sposób na czoło wysunęłyby się rzeczy ustrojowe, oparte oczywiście na materjale faktycznym, na poszczególnych wydarzeniach dziejowych, co według mego mniemania w kształceniu obywatelskiem, w dążeniu do rozszerzenia horyzontów myślowych, w t. zw. uspołecznianiu szerokich mas ma podstawowe znaczenie. Syntetyczne ujęcie daleko łatwiej trafiałoby do wyobraźni czytelnika, niż owa drobiazgowość, z jaką podaje autor zebrany materjał.

Nadto wydaje mi się, iż najlepszą książką, wprowadzającą racjonalnie przeciętnego obywatela w przeszłość dziejową, byłby tak skonstruowany podręcznik historji, żeby jako punkt wyjścia brał czasy obecne. Jeśli bowiem godzimy się na zasadę, że w nauczaniu należy przechodzić od rzeczy znanych ku mniej znanym, to inaczej postąpić w danym wypadku trudno. Wszak książka nasza ma służyć ludziom, którzy już w mniejszej lub większej mierze przeżywają przynajmniej ważniejsze wydarzenia dziejowe naszej doby. Do tych to przeżyć trzebaby nawiązać, podając możliwie całkowity a konkretny obraz stosunków dzisiejszych i stopniowo przechodzić do czasów minionych. Sztuka tylko w tem, by umiejętnie i w odpowiedni sposób zabrać się do dzieła; żeby trafić do rozumu i do serca, żeby nie nużyć, a uczyć, żeby coraz bardziej podniecać ciekawość czytelnika, budzić w nim zainteresowanie i dążność do usiłowania rozwiązywania zagadnień dziejowych.

Podręcznik Józefa Bałabana powstał już dość dawno (drugie wydanie w r. 1905), trudno więc wymagać, by posiadał cechy, których wymagamy dziś od tego rodzaju książek. Niemniej jednak zaznaczyć należy, że z wielu względów trudnoby mi było polecić go tym, „którzy ukończyli szkołę powszechną, lub umieją czytać i pisać" — jak to dedykuje autor. Przeładowanie szczegółami, moc dat, nazw, imion bez należytego uwypuklenia rzeczy ważniejszych, niedostateczne — mojem zdaniem — zaznaczenie genezy i łączności pomiędzy poszczególnemi wydarzeniami, pewna chaotyczność — wszystko to nie przyczynia się do oddania usług w takim stopniu, w jakim tego wymagamy od podobnej książki. Wydaje mi się, że podręcznik ten jest za mało popularny, jak gdyby nie dla szerokich mas był przeznaczony. Tak swobodnie operuje autor obcemi wyrazami i terminami naukowemi, że trudno jest pogodzić się z podtytułem książki, który określa jej przeznaczenie. Stosunkowo duża ilość błędów zecerskich, z których część znajdujemy skorygowaną w wykazie przy końcu książki (wykaz taki powinien być właściwie na początku, aby każdy — nim przystąpi do czytania — poprawił błędy), powiększa niedokładności.

Zaletą natomiast jest duża ilość ilustracyj, co niewątpliwie dodatnio wpływa na utrwalenie w pamięci i bardziej konkretne wyjaśnienie wielu opisanych wydarzeń. Godnem podkreślenia jest również źródłowe opracowanie, pozbawione wszelkich tendencyj, które niekiedy wkradają się do popularnych książeczek tego rodzaju.

Piotr Banaczkowski.

„Nauka prawa administracyjnego". Nap. prof. Wł. Jaworski. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska" — Warszawa 1924.

Książka ta omawia zagadnienia ogólne z rozległej dziedziny prawa administracyjnego z właściwą wybitnemu autorowi głębokością teoretycznego ujęcia. Wobec ubóstwa naszej literatury w tym kierunku, książka jest niezmiernie na czasie.

Za dział ogłoszeń, Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Sekretarz Redakcji: **Franciszek Wójcicki.**

Wydawca: Za Związek Organizacyj P. A. M. L.: **Władysław Daab.**

Druk. Stołeczna R. Belke i Ska. Warszawa. Wolska 16. Telefon 88-67.